

Kierowcy PKS Rzeszów walczą o podwyżki

22 września 2017

– To byłby koniec firmy – mówią związkowcy z rzeszowskiego PKS o perspektywie odejścia z pracy 160 kierowców. A jest to wizja zupełnie realna. Chyba, że przedsiębiorstwo spełni ich żądania płacowe.

Wysokość zarobków kierowców zatrudnionych w PKS SA Rzeszów woła o pomstę do nieba. Pracownicy z wieloletnim stażem inkasują od 1200 do 1600 zł. – Z tego nie da się żyć. Nie jesteśmy technologami z pobliskiej Doliny Lotniczej, ale to nie znaczy, że nasza praca jest bezwartościowa. A kiedy widzimy, ile dostajemy przelewem, to właśnie tak się czujemy – mówi jeden z zirytowanych kierowców. Jerzy Tabisz, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników PKS SA w Rzeszowie stawki nazywa „głodowymi”.

Oczekiwania związkowców są próbą ucywilizowania polityki płacowej w przedsiębiorstwie. Oficjalne żądanie to wzrost wynagrodzeń o 800 zł. Przedstawiciele załogi zapowiadają, że będą walczyć do upadłego. – Tym razem na pewno nie ustąpimy. Zarząd musi nas wysłuchać, a jak nie, to będziemy się zwalniać. Pracować za półtora tysiąca to obelga, a nasza praca do lekkich nie należy. To odpowiedzialna harówka – mówi jeden z kierowców, który podpisał petycję z żądaniem podniesienia płac, podpisało ją 169 kierowców. PKS zatrudnia łącznie 259. Odejście sygnatariuszy pisma oznaczałoby konieczność zawieszenia większości kursów, czyli faktyczną śmierć firmy.

– Wielokrotnie w ubiegłym i w poprzednich latach próbowaliśmy rozmawiać z zarządem na temat zarobków. Ja sam robiłem to kilka razy. Pisałem pisma, chciałem rozmawiać, ale bez odzewu. Mówiąc kolokwialnie, zarząd mnie olewał – mówi „Gazecie Wyborczej” Jerzy Tabisz. – Zarząd do tego stopnia lekceważył

nasze starania, że nazwano mnie tam donosicielem, kiedy po wielu bezskutecznych próbach rozmów z zarządem opowiedziałem o sytuacji w PKS szefowi podkarpackiego sejmiku samorządowego – dodaje działacz.

Jeszcze niedawno firma cieszyła się renomą najlepiej zarządzanego przewoźnika w kraju. – Tak było za prezesa Pieli, a teraz – jeżeli zarząd nie podejmie poważnie do oczekiwań kierowców, a ci złożą wypowiedzenia – to będzie katastrofa, firma upadnie. Sytuacja bardzo nabrzmiała i liczymy, że teraz zarząd i właściciele się opamiętają – mówi jeden ze związkowców.

W PKS Rzeszów działa też „Solidarność”. Reakcja przedstawicieli tego „żółtego” związku nie powinna nikogo zaskoczyć. – My w „Solidarności” uważamy, że cała sprawa wygląda na jakąś medialną nagonkę. Nie przyłożymy palca do tego, co mogłoby zaszkodzić naszej firmie. Jej załodze i wizerunkowi – powiedział Zbigniew Opoń z „S”.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu